

DUMNI i WŚCIEKLI

(PRIDE)



W KINACH OD 6 MARCA 2015

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

DUMNI I WŚCIEKLI
PRIDE

Reżyseria

Matthew Warchus

Scenariusz

Stephen Beresford

Montaż

Melanie Olivier

Zdjęcia

Tat Radcliffe

W rolach głównych :

Bill Nighy
Imelda Stauton
Paddy Considine
Dominic West
Andrew Scott
George McKay

Cliff
Hefina
Dai
Jonathan
Gethin
Joe

Producenci

David Livingstone

Produkcja

Calamity Films

Wielka Brytania
rok produkcji: 2014
czas trwania: 120 min.
35 mm – Dolby Digital
Kolor

OPIS FILMU

Co może połączyć ludzi, których różni wszystko?

Małe górnicze miasteczko, żyjące historią i tradycjami. Kiedyś spokojne, dziś targane strajkami. I to właśnie tu pewnego dnia przyjeżdżają, domagający się równouprawnienia, geje i lesbijki z wielkiej metropolii.

Co musi się wydarzyć, by ci ostatni ruszyli na pomoc i zastrajkowali z górnikami w obronie ich praw? Co musi się stać, by konserwatywne staruszki odważyły się ruszyć w rajd po nocnych klubach i seks barach Londynu? Czy wszyscy będą umieli razem bawić się i tańczyć w rytm hitów Bronski Beat? Czy raczej padną najgorsze obelgi i posypia się zęby?

Nie uwierzycie, choć ta historia oparta jest na faktach.

„Dumni i wściekli” to jeden z największych brytyjskich przebojów ostatnich lat. Niezwykła komedia w tradycji takich hitów, jak "Goło i wesoło", czy "Dziewczyny z kalendarza" z udziałem plejady gwiazd m.in. Billa Nighy ("To tylko miłość"), Imeldy Staunton (seria "Harry Potter"), Andrew Scotta (Jim Moriarty w serialu „Sherlock”) i Dominica Westa ("300").

GŁOSY PRASY

Mówiąc wprost – jeden z najlepszych filmów tego roku.
San Francisco Chronicle

To film pełen miłości i życzliwości, który jednak pokazuje, że kiedy nadstawia się karku, to trzeba być gotowym na walkę. Cudowny.
Time Out London

To film, którego twórcom wydawało się, że mogą zmienić świat. I właśnie dlatego bardzo mi się podobał.
Rolling Stone

Brytyjczycy potrafią bawić publiczność lepiej niż spece z Hollywood.
RogerEbert.com

Ten film sprawi, że popłaczecie się ze wzruszenia i śmiechu, a po seansie będziecie chcieli urządzić paradę, albo chociaż imprezę, jakby to był rok 1984.
Empire

Nighy zasługuje na Oscara, ale tak naprawdę wszyscy są znakomici.
New York Daily News

Świetny temat i znakomita rozrywka.
Wall Street Journal

Zakończenie sprawi wam przyjemność, ale przede wszystkim zaskoczy.
New York Post

JAK POWSTAWAŁ FILM

Producent David Livingstone spotkał scenarzystę Stephena Beresforda w 2012 i już podczas pierwszego spotkania pojawił się pomysł filmu „Dumni i wściekli”. - *Rozmawialiśmy wtedy o wielu projektach – wspomina Livingstone, – ale żaden nie wydawał nam się dość dobry. Zapytałem więc Stephena, czy jest jakaś historia, o której napisaniu po prostu marzy, a on od razu opowiedział mi o grupie lesbijek i gejów oraz ich relacji ze strajkującymi górnikami z Walii. Natychmiast poczułem, że to doskonały materiał na film.*

– Mówiłem o tej historii kilku osobom już wcześniej, ale jakoś w żadnej nie wzbudziła ona takiej ekscytacji, jak w Davidzie – dodaje Beresford. – Od tego momentu sprawy nabrały przyspieszenia, szczególnie że rzecz spodobała się także Cameronowi McCrackenowi z Pathe Productions.

– W zasadzie to cud, że ten film w ogóle powstał – mówi McCracken. – Komedia o aktywistach z ruchu LGBT i górniczych związkowcach przeznaczona dla szerokiej widowni? Co za niedorzeczny pomysł! A jednak „Dumni i wściekli” dowodzi, że świetny scenariusz w rękach filmowców z pasją może dać odpór wszystkim racjonalnymi wątpliwościami. To bardzo zabawny, ale też ważny film. BBC i inni koproducenci od razu to zrozumieli.

– Większość ludzi nie bardzo wierzy w tę historię, gdy słyszą o niej po raz pierwszy – tłumaczy Beresford, który pracował nad scenariuszem przez długi czas. – Ze mną było podobnie. Ale pomyślałem sobie, że nawet jeśli jest w niej tylko odrobina prawdy, to i tak to coś niesamowitego. Zakładałem, że to mit, ale byłem bardzo zaintrygowany. Wiele lat później zupełnie przypadkiem trafiła w moje ręce książka, w której Mark Ashton przyznawał, że ta historia jest prawdziwa. Wtedy postanowiłem, że muszę ją napisać. Wkrótce odkryłem, że ruch Lesbijki i Geje Wspierają Górników ma w swoim posiadaniu materiał wideo z tamtych wydarzeń, który udało mi się odnaleźć. A to był dopiero początek.



W 1984 roku Krajowy Związek Górniczy w Wielkiej Brytanii rozpoczął strajk generalny w proteście przeciwko planom zamknięcia wielu kopalni w całym kraju. Rząd Margaret Thatcher odpowiedział w sposób nie tylko zdecydowany, ale i często brutalny. Pośród wielu grup, które wyrażały solidarność z górnikami, byli też homoseksualni aktywiści z Londynu, którzy zdecydowali zebrać pieniądze, by pomóc strajkującym, mającym tych samych przeciwników, co oni: rząd Thatcher, policję, tabloidy. Grupa ta nazwała się Lesbijki i Geje Wspierają Górników (LGSM). Pojawił się jednak pewien problem – górniczy związek nie chciał przyjąć od nich

uzbieranych pieniędzy. Wsiedli więc do busa i ruszyli do małej wioski w Walii, by przekazać je osobiście. Tak rozpoczęła się niezwykła historia przyjaźni i solidarności. Przez kolejne 12 miesięcy LGSM stała się jednym z największych darczyńców na rzecz górników w całej Wielkiej Brytanii.

„Dumni i wściekli”, oparty na prawdziwych wydarzeniach, to film o zderzeniu i połączeniu dwóch zupełnie odmiennych światów, które stały się ofiarami prześladowań, opresji i społecznych uprzedzeń. To historia dwóch społeczności, które łączą siły przeciwko wspólnemu wrogowi.

– „Dumni i wściekli” jest jednocześnie bardzo zabawny i prawdziwy – mówi Livingstone. – To, że na początku bohaterowie stoją po przeciwnych stronach barykady, a potem tak bardzo się zbliżają robi olbrzymie wrażenie. A fakt, że wydarzenia te naprawdę miały miejsce, a postaci bazują na prawdziwych osobach sprawia, że pojawia się też wzruszenie i radość.

Beresford poświęcił wiele wysiłku, by dobrze się przygotować do napisania scenariusza. – To była trochę detektywistyczna robota – wyjaśnia. – Nie było prawie żadnych informacji na temat tamtych wydarzeń i musiałem odnaleźć członków ówczesnego LGSM. Zrealizowany przez nich materiał wideo był bardzo amatorskim reportażem, przez co nie padało w nim ani jedno nazwisko. Na końcu pojawiała się tylko plansza z podziękowaniami, gdzie wymienionych było kilka osób. Wybrałem te z nietypowymi nazwiskami i próbowałem odnaleźć je na Facebooku. Wszyscy, do których udało mi się dotrzeć mówili, że powinienem porozmawiać z Mikiem Jacksonem, który był sekretarzem organizacji i prowadził jej archiwum. I faktycznie: w jego posiadaniu były zapiski ze spotkań, wycinki prasowe. To było, jak odkrycie grobowca Tutenchamona!

Kiedy w rękach Beresforda znalazły się wszystkie dostępne materiały źródłowe musiał zdecydować, jaka część scenariusza będzie trzymała się faktów, a jaka będzie fikcyjna. – Żeby tę historię dobrze się oglądało musiałem czasami odejść od prawdziwych wydarzeń i nadać jej odpowiednią strukturę – tłumaczy scenarzysta. – Rozmawiałem ze wszystkimi członkami LGSM, których tylko udało mi się spotkać, byłem też w Walii, by porozmawiać z mieszkańcami miasteczka i wszyscy oni zdawali sobie sprawę, że część ekranowych wydarzeń będzie zmyślona. Ale gdy usiadłem do pisania okazało się, że kiedy tylko mogę, to wybieram prawdę i w końcu jakieś 80% tekstu to autentyczne wydarzenia.

Choć historia pokazana w filmie była tylko jednym małym epizodem podczas generalnego strajku, Beresford wierzy, że miała bardzo istotny i długotrwały polityczny wpływ. – To wyjątkowo ważna część tamtego strajku – tłumaczy scenarzysta. – Wydaje mi się, że LGSM swoimi działaniami w Walii zupełnie nieświadomie przełamało bardzo poważne bariery, co w efekcie zmieniło sposób postrzegania gejów i lesbijek i pomogło w uzyskaniu przez nich praw.

Kiedy scenariusz był gotowy trzeba było znaleźć odpowiedniego reżysera, w czym bardzo pomogło zaangażowanie Pathe, które przekonało do projektu wyróżnionego nagrodą Tony i uznanego reżysera teatralnego Matthewa Warchusa. – Zdecydował się zrobić ten film, gdy tylko przeczytał scenariusz – mówi Livingstone. – To, że Warchus potrafi świetnie i z pasją opowiadać to niezaprzeczalna zaleta, ale jego umiejętność pozyskiwania świetnych aktorów również miała niebagatelne znaczenie.

- Znałem rzeczy przez niego zrobione, ale nie jego osobiście – wspomina Beresford. – Gdy tylko się pojawił poczułem się bezpiecznie: doskonale rozumiał scenariusz i wiedział, jak chce go zrealizować. Dzielił ze mną przekonanie, że to musi być film pełen emocji, dramatycznych wydarzeń i wzruszeń, ale równocześnie pełen lekkości i humoru. A do tego potrafi znakomicie prowadzić aktorów.

- To był scenariusz, któremu nie mogłem odmówić – mówi Warchus. – Czytając go, głośno się śmiałem, zaskakiwał mnie i sprawiał przyjemność z każdą kolejną stroną, a w końcu wzruszył do

lez. To wyjątkowo inspirująca i dająca nadzieję historia. Prawdziwa, zabawna, poruszająca. Scenariusz uświadomił Warchusowi także to, jak bardzo zmienił się kulturalny krajobraz Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich 30 lat. – *Dzisiaj może być trudno zrozumieć tę desperacką walkę o pracę pod ziemią w niezwykle ciężkich warunkach, ale w 1984 roku ci górnicy nie mieli nic innego. To był ich cały świat i nie wyobrażali sobie, że może się on nagle zmienić* – wyjaśnia reżyser. – „*Walczę o prawo mojego syna do pracy*” można było przeczytać na wielu tablicach trzymanyh przez protestujących. Strajk górników, co dzisiaj już wiemy, nie był spowodowany tylko względami ekonomicznymi. To była kluczowa bitwa w większej ideologicznej wojnie, w której stanęły naprzeciw sobie wspólne dobro kontra egoizm, społeczeństwo kontra indywidualizm, socjalizm kontra kapitalizm.

- *Kilka lat po strajku generalnym Thatcher powiedziała, że nie ma czegoś takiego, jak społeczeństwo, są tylko pojedynczy mężczyźni i kobiety, którzy tworzą rodziny – ciągnie Warchus. – Główni bohaterowie „Dumni i wściekli” żarliwie wierzą w coś zupełnie przeciwnego, w siłę wspólnoty. To, że dzisiaj wydaje się to ideą świeżą i pociągającą, pokazuje, jak bardzo mocno epoka Thatcher odcisnęła się na naszym społeczeństwie i współczesnym świecie w ogóle. Jesteśmy dzisiaj bandą indywidualistów, którymi kieruje egoizm i marzenie o wygraniu na loterii. „To możesz być ty” słyszymy co chwila. Nie ty i twoi bliscy, tylko ty!*

Ale w swoim filmie Warchus unika partyjnej polityki i kaznodziejskiego tonu. – *W tej historii obie grupy mają oczywiście swoje polityczne przekonania, ale dla mnie istotne było pokazanie ich ludzkiej strony. Kiedy siadłem do montażu uderzyło mnie, że ten film, pokazujący w zabawny sposób rozwój relacji między dwiema wydawałoby się niemogącymi dogadać się grupami, które jednak pokonują wszelkie przeciwności, przypomina klasyczną romantyczną komedię. Tylko, że obserwujemy nie chłopaka i dziewczynę, ale dwa środowiska, społeczności. I nie kieruje nimi romantyczna miłość, ale współczucie i empatia. To właśnie coś, co buduje społeczeństwa, które jednak, mimo słów Thatcher, istnieją.*

W filmie aż 75 postaci ma kwestie mówione, co sprawia, że dobranie odpowiedniego zespołu aktorskiego staje się jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zarazem reżyserskich zadań. A jednak w tym przypadku okazało się zaskakująco łatwe. – *Mieliśmy sporo szczęścia – mówi Beresford. – Aktorom bardzo podobał się tekst i mówili, że mogą zagrać cokolwiek.*

- *To wymarzona obsada – dodaje Livingstone. – Prawdziwy aktorski zespół. Dzięki ich indywidualnym umiejętnościom i wielu próbom przed zdjęciami, udało się wypracować poczucie wspólnoty, które przy tym filmie, ze względu na ogrom obsady, jak i temat, było niezwykle ważne.*

Dodatkowo dynamika między doświadczonymi, a początkującymi aktorami również okazała się bardzo inspirująca. – *W tym filmie mamy starcie pomiędzy dwoma społecznościami, ale także między dwoma pokoleniami – mówi Warchus. – Walijszczy, grani przez Billa Nighy, Imeldę Staunton i Paddy'ego Considine, to postaci dojrzałe i doświadczone, w których życiu nagle pojawia się młodzież z wielkiego miasta. To samo mieliśmy na planie! Ci młodzi, błyskotliwi i pełni energii aktorzy stanęli naprzeciw doświadczonych i fantastycznych fachowców. Obie te grupy wzajemnie się napędzały i uczyły się od siebie.*

- *To historia, która ma wielu bohaterów, co jest dość nietypowe dla filmu – mówi reżyser, którego doświadczenie teatralne bardzo mu przy realizacji „Dumni i wściekli” pomogło. – Nie mamy tu tylko jednego bohatera, na którego losach się koncentrujemy i który pcha fabułę do przodu. Zanim zaczęliśmy zdjęcia uprzedziłem ekipę, że nie będziemy robić więcej niż dwa duble i muszą być perfekcyjnie przygotowani, że przy tej ilości dialogów muszą reagować szybko i być gotowi na improwizację. Scenariusz bardzo umiejętnie rozkłada akcenty i prowadzi widza przez tę ilość postaci. Dodatkowo staraliśmy się kręcić poszczególne sceny, mając wszystkich aktorów biorących*

w nich udział od razu na planie, bez dokrętek. Bardzo przypominało mi to pracę w teatrze, gdzie wszyscy zaangażowani stoją na scenie.

W tym aktorskim zespole jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci jest bez wątpienia Bill Nighy, grający Cliffa, sekretarza klubu. – *Co można powiedzieć o Billu?* – pyta raczej retorycznie David Livingstone. – *Jest doskonałym aktorem, który odnosił sukcesy zarówno w filmie, teatrze, jak i telewizji. Mielśmy niezwykle szczęście, że udało nam się zaangażować go do roli Cliffa, bardzo innej od jego poprzednich dokonań. Bill czuł wielką odpowiedzialność za tę postać.*



Nighy przyznaje, że był bardzo podekscytowany przed zdjęciami. Częściowo ze względu na wyjątkową jakość scenariusza, częściowo ze względu na historię, którą opowiada film – bardzo ważną, budzącą emocje i do tej pory zapomnianą. – *Nie słyszałem wcześniej o tych wydarzeniach – przyznaje aktor. – Oczywiście śledziłem strajk w tamtym czasie i jestem wdzięczny, że są ludzie chcący dzisiaj opowiadać o tamtych czasach, które do dziś budzą wiele kontrowersji.*

– *To jeden z najlepszych scenariuszy, jakie czytałem w trakcie swojej kariery – stwierdza Nighy. – Zaryzykuję opinię, że jeśli chodzi o współczesną historię to jeden z najlepszych filmów o niej w ostatnich latach. Kiedy byłem młody za publiczne obnoszenie się ze swoją homoseksualną orientacją groziło nawet siedem lat więzienia. Wystarczyło, że ktoś doniósł, że cię widział w takiej sytuacji. Mógłby kłamać, a i tak by mu uwierzono, co nie świadczy najlepiej o naszym społeczeństwie. To, że w jednym filmie mamy historię strajku górników i życia homoseksualistów w Wielkiej Brytanii jest zupełnie wyjątkowe. Ale też nakłada na ekipę wielką odpowiedzialność. Te tematy przez ostatnie kilkadziesiąt lat tyle razy były przeinaczane, manipulowane, że trzeba do nich podchodzić bardzo ostrożnie.*

Obok Billa Nighy w filmie występuje jedna z najlepszych brytyjskich aktorek charakterystycznych: Imelda Staunton. Wciela się ona w rolę Hefiny, krzepkiej działaczki komitetu strajkowego. – *Hefina zmarła pierwszego dnia zdjęć – mówi aktorka. – Poczulałam, jakby powiedziała „w porządku, ja zrobiłam swoje, teraz twoja kolej”. Ale to, że rola oparta jest na kimś kto naprawdę żył, sprawiało że czułam wielką odpowiedzialność. Scenariusz Stephena był świetnie napisany, były w nim sceny i do śmiechu i do płaczu. Wróciłam pamięcią do tamtych czasów, tak bardzo frustrujących. W filmie opisuje się je jednak z humorem, zrozumieniem, mądrze i prawdziwie. I choć dla wielu osób to był bardzo trudny i zły czas w historii kraju ten film ogląda się świetnie. A humor nie sprawia, że temat jest bagatelizowany, wręcz przeciwnie. Śmiejesz się na większości scen, a jednocześnie myślisz „nie wierzę, że ludzie wtedy tak się zachowywali”. Wtedy śmiech na chwilę zamiera w gardle. To najlepsze, co mądry film może zrobić.*

Paddy Considine gra Daia Donovana, górnika który podejmuje kluczową decyzję o przyjęciu wsparcia LGSM. – *Spotkałem się z Daiem tuż przed początkiem zdjęć – wspomina aktor. – Był socjalistą i szybko zrozumiał, że geje i lesbijki to kolejna mniejszość, która walczy by usłyszano jej głos. Zejście się tych dwóch środowisk było w 1984 roku bardzo radykalnym krokiem.*

- *Widok górników wysiadających z autobusów podczas gejowskiej parady w Londynie w czerwcu 1985 roku był czymś niezwykle i zwiastował pewien przełom w społeczeństwie – mówi scenarzysta filmu. - Z dzisiejszej perspektywy ciężko nawet wyobrazić sobie jaka przepaść dzieliła wtedy te dwa środowiska. Ciekawe, że wszyscy działacze LGSM byli pewni, że po tym jak się ujawnili, wspierając górników już nigdy nie będą mogli wrócić do tych miejsc, bo nie zostaną zaakceptowani. Kiedy Dai Donovan po raz pierwszy spotkał się z ludźmi z LGSM powiedział, że pierwszy raz w życiu widzi homoseksualistów. „Raczej po prostu pierwszy raz wiesz, że to homoseksualiści” odpowiedział Mark Ashton. To było prawdziwe odkrycie dla Donovana i miało wpływ na całokształt jego relacji z obcym mu do tej pory środowiskiem.*

- *Dzisiaj wiele rzeczy bierzemy za oczywiste, zapominając, jak inaczej wyglądały jeszcze nie tak dawno – tłumaczy Beresford. – Trzeba wyraźnie podkreślić, że w 1984 roku parady gejów były wydarzeniem politycznym, a nie karnawalem radości. Mężczyzna ubrany w sukienkę wyrażał w ten sposób swoje polityczne poglądy. The Pits and Perverts były pierwszym marszem, w trakcie którego homo- i heteroseksualiści szli ramię w ramię. Chcieliśmy też poruszyć kwestię AIDS, choroby do której podejście było wtedy bardzo, bardzo inne.*

Zawsze, gdy film powstaje na podstawie prawdziwych wydarzeń, ważny jest udział w jego realizacji autentycznych bohaterów. W realizacji „Dumni i wściekli” pomagali żyjący do dziś członkowie LGSM. Mike Jackson, Sian James, Reggie Blennerhassett, Ray Aller, Jonathan Blake i Gethin Roberts odwiedzali plan zdjęciowy wiele razy, by pomóc aktorom i ekipie. Pojawiają się nawet w scenach marszu środowisk LGBT.

Również górnicy, którzy zostali sportretowani w filmie bardzo pozytywnie odnieśli się do pomysłu jego realizacji. – *Jako uczestnik górniczych strajków w 84 i 85 roku zawsze będę dumny z postawy moich kolegów i naszych rodzin – powiedział Dai Donovan. – Broniliśmy przemysłu i całej społeczności. Strajki nie mogłyby jednak trwać, gdyby nie wsparcie tysięcy ludzi w całej Wielkiej Brytanii. Mam świadomość, że jedną z grup, które wspierały nas wtedy wyjątkowo była Lesbijki i Geje Wspierają Górników. Jej członkowie zapomnieli na chwilę o opresjach, których sami doświadczali, by pomóc górnikom, którzy po raz pierwszy stali się obiektem ataków brytyjskiego państwa. Ludzie zaangażowani w LGSM mogli po prostu stać z boku i nie robić nic. Górnicy zawsze będą wdzięczni, że jednak postanowili działać i zaferowali przyjaźń oraz braterstwo. Tysiące wydarzeń dotyczących górniczych strajków czeka na swoje opowieści. My, którzy wzięliśmy udział w zdarzeniach pokazanych w „Dumni i wściekli” jesteśmy wdzięczni producentom. Udało się im stworzyć film, który uchwycił ducha tamtych niespokojnych czasów i wpływ, jaki miały one na ludzi. Rzadko kiedy doświadczenia zwykłych ludzi, którzy wzięli udział w pamiętnych strajkach, stają się podstawą filmu. Możemy jedynie podziękować wszystkim stojącym za realizacją „Dumni i wściekli” za to, że opowiedzieli naszą historię z szacunkiem, humorem i dumą!*

Zdjęcia do filmu realizowano w okolicach Londynu i na południu Walii, w miejscowości w której miały miejsce opowiedziane w „Dumni i wściekli” wydarzenia. – *Pojechaliśmy tam, robiąc już pierwszą dokumentację do filmu – mówi Warchus. – A potem nie mogliśmy znaleźć innego miejsca, które nadawałoby się lepiej. Jest tam stara romańska droga, która świetnie prezentuje się na zdjęciach. Całe miasteczko wygląda trochę, jak dekoracja do filmu wybudowana na pustkowiu, prawie jak miasteczko z westernu. Poza tym wielkie wrażenie zrobiły na nas zdjęcia członków LGSM z czasów strajków, wiszące na w hallu miejskiego ośrodka opieki społecznej. Czuliśmy, że kręcenie filmu właśnie tam pomoże uczynić go bardziej autentycznym, czuliśmy obecność duchów*

przeszłości. A sprawa przesądziła się kiedy spotkaliśmy się z mieszkańcami, którzy powiedzieli „pamiętamy o nich” i byli dumni, że stali się częścią tak ważnej historii.

- Mieszkańcy wioski przyjęli nas nie bez obaw – mówi Beresford. – Nie jest łatwo pojawić się w miejscu, gdzie wszyscy się znają i prosić ludzi, by użyczyli nam przez tydzień swojego podwórka. Ale z każdym kolejnym dniem zdjęć, gdy docierało do nich, jak ich społeczność zostanie przedstawiona w filmie, angażowali się coraz bardziej. Kiedy kończył się zaplanowany tydzień zdjęć większość mieszkańców, nie zważając na zimno, stała i cieszyła się patrząc na to, jak filmujemy.

Dla młodych aktorów, którzy zagraли w filmie ta historia stała się lekcją o sile płynącej z protestu. – Mam nadzieję, że dla widzów będzie to historia o tym, co może łączyć ludzi – mówi George MacKay. – A także dowód na to, że warto wziąć spawy w swoje ręce zamiast przyglądać się im biernie z boku.

- Chciałbym żeby nasz film, opowieść o prawach obywateli, przywrócił te wydarzenia historii, sprawił że zostaną zapamiętane na długie lata. Szczególnie, że przesłaniem „Dumni i wściekli” jest to, że jeśli spodziewasz się od ludzi najlepszego, to bardzo często twoje oczekiwania zostaną spełnione.

- Widzowie wyjdą z kina szczęśliwsi i z umocnioną wiarą w ludzi – dodaje Bill Nighy. – Będą świadkami historii o niezwykłej odwadze i spotkają ludzi, który nie spotyka się w kinie zbyt często.

SYLWETKA REŻYSERA



Matthew Warchus urodził się 24 października 1966 roku w Rochester. Jest reżyserem teatralnym, operowym i filmowym. Uznanie i nagrody przyniosła mu realizacja licznych przedstawień na deskach wielu brytyjskich teatrów. Dość powiedzieć, że zadebiutował sztuką dla Royal Shakespeare Company jako najmłodszy reżyser w historii sceny ze Stratford. Przed „Dumni i wściekli” zrealizował tylko jeden film – „Simpatico” na podstawie sztuki Sama Sheparda z Kim Basinger, Jeffem Bridgesem i Nickiem Nolte w rolach głównych.